

Ku czci ś. p. Narutowicza.

Komitet zajmujący się uczczeniem pamięci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, rozpoczął już swoje prace po przerwie wakacyjnej. W mieszkaniu p. Artura Sliwińskiego w Warszawie, odbyło się posiedzenie sekcji redakcyjnej pod przewodnictwem b. ministra Leona Wasilewskiego. Zdecydowano powierzyć napisanie popularnej broszury p. Holówce, który zobowiązał się dostarczyć rękopis komitetowi w pierwszej połowie października. Omawiano też obszernie sprawę wydawnictwa „Księgi Pamiątkowej”.

Materiałów jest już bardzo wiele. Zgromadziło ich i dostarczyło samo życie. Tragiczna śmierć wybitnego człowieka, zbrodnia dokonana w tak niezwykłych warunkach, na podłożu splątanych stosunków politycznych, znalazła silny oddźwięk nie tylko w publicystyce ale także w literaturze pięknej. — czego dowodem jest liczny zbiór poetycznych utworów, o nie zwykłym dramatycznym napięciu i sile wyrazu.

Bardzo ważnym też będzie w

tem wydawnictwie pamiątkowym, ujęcie nastroju mas ludowych, żywe ich reagowanie na niebywałą w naszych dziejach zbrodnię, wyrok jaki wydały w swoim sumieniu na jej sprawców, świadczą do wódni, że rdzeń społeczeństwa jest zdrowy moralnie.

Księga więc poza swoją nieocenioną wartością historyczną, jako zbiór dokumentów i materiałów, da także niewątpliwie obraz epoki i burz jakie przeżywamy i będzie mieć także i wartość historyczną. Dla dokonania jednak tych zamierzeń komitetowi, potrzebna jest wydatna pomoc, tej znacznej, jak sądzimy, części społeczeństwa, której chodzi o uzdrowienie opinii publicznej i oczyszczenie naszej atmosfery politycznej. Składki i ofiary muszą być złożone w takich rozmiarach, aby zaświadczyły, że zdziwienie moralne było tylko sporadycznym objawem, a naród cały swoją godność i prawość zachował. Komitet zwróci się wkrótce do ofiarności publicznej na swoje cele, i nie wątpimy, że znajdzie zrozumienie i odczucie ważności sprawy.

General Sikorski nie powraca.

WARSZAWA, 14 września. — (Telefonem). Wczoraj w niektórych dziennikach ukazała się wiadomość, że gen. Wł. Sikorski ma być mianowany inspektorem armii okręgu Lwów.

Ze źródeł, zbliżonych do ministerstwa wojny, wiadomość ta nie otrzymuje potwierdzenia. Natomiast wyjaśnia się, że o stanowisko generalnego inspektora armii zabiega oddawna gen. Józef Haller, który w związku z tem urządził onegdaj przyjęcie w hotelu Bristol dla swych przyjaciół politycznych.

Zainspirowana wiadomość o

objęciu przez b. premiera, gen. Sikorskiego, inspektoratu lwowskiego, jest w tym wypadku co najmniej dziwna, albowiem wiadomym jest, że premier Witos przed wyjazdem gen. Sikorskiego do Francji, proponował mu dwukrotnie stanowisko generalnego inspektora armii. Proponując tę gen. Sikorski gotów był przyjąć, warunkując jednak swą ostateczną decyzję załatwieniem sprawy organizacji najwyższych władz wojskowych w myśl przedstawnego przez siebie projektu, który znacznie odbiega od projektu, złożonego sejmowi przez rząd obecny.

Urzędnikom państwowym przyznano 30 proc.

WARSZAWA, 14-go września. (Telefonem). Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów uchwalono wypłacić urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym 30 pr. dodatku drożyznianego za drugą połowę sierpnia. Ten sam dodatek przyznano kolejarzom.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że rada ministrów nie za-

mowała się wczoraj sprawą dodatku drożyznianego za pierwszą połowę września, brew zapowiedzi rządu, że sprawa ta będzie regulowana jednocześnie z ogłoszeniem przez komisję drożyzni w wysokości wzrostu drożyzny. W tym miesiącu komisja ogłosiła już wzrost drożyzny za pierwszą połowę września.

Niesłychany napad bolszewicki.

Na miasteczko Telehamy, na kresach wschodnich, w województwie poleskim, napadła bolszewicka banda, składająca się z 200 uzbrojonych ludzi, która po zamor-

dowaniu burmistrza i ograbieniu wszystkich domów i na 80 furmanach wywoziła cały dobytek miasteczka.

Zaimek „ja” przywrócony w „Białym Domu”.

Osobisty zaimek „ja” powrócił do Białego Domu. Przez półtora roku był skazany na wygnanie przez prezydenta Hardinga. Mówiąc o sobie, posługiwał się zawsze luźną formą, mówił w trzeciej osobie. Jeżeli, na przykład, zapytano pana Hardinga, czy spóźnia się pozostać w Washing-

tonie przez resztę lata, odpowiedziałby on:

„Prezydent spodziewa się pozostać tutaj”.

Gdy pytanie takie zadano panu Coolidge'owi, odpowiedział on: „Ja pozostanę tutaj”.

Młyny pod Łodzią palą się

(6) Nocy ubiegłej w majątku państwowym we wsi Kościelec powiatu kolskiego, wybuchł pożar, który rozpoczął się w młynie miejscowym. Do pożaru włączono strażę ogniową, miejscową z Kola, Gmigorówki i Łyżkówki. Spłonął doszczętnie młyn, wszystkie urządzenia, spichrz ze zbożem i inwentarz ruchomy.

Straty ogólne wynoszą 3 miliony 659 milionów 550 tysięcy mk.

(6) W nocy z dn. 13 na 14 września o godz. 3, wybuchł pożar w młynie motorowym należącym do Augusta Sznatza w Aleksandrowie pod Łodzią. Spłonęła wieksza część piętrowego budynku wraz ze znajdującymi się maszynami.

Straty dotychczasowo nieobliczone.

Przyczyna pożaru — starość wałców w łodzi.

Rewolucja w Kurniku.

!! Do wszystkich kur !!
Pojutrze walne, generalne zebranie w celu wspólnego omówienia cen

!! Jaja i ceny w złocie !!
Wszystek opierzony lud niech się stawi!!!

KOMITET.

To ci dopiero był hałas gdy kury, koguty i niepełnoletnie kurczaki ułazyły te odeszły.

— Bardzo dobrze! Brawo!! Trzeba nareszcie wystąpić energicznie! Mały nadęty kurczaczek piszczał głośno: — Potrzeba komitatu kontrolującego! Koguty mają jakieś konszachty z ludźmi! Kto to jest ten komitet?!

— Nie wiesz? — spytała stara, żółta kura — to przecież jest ten Padamdonózek, który od wielu lat już zajmuje się naszymi sprawami! Żeby tego nie wiedzieć, aż wstydy!

— To ten z bladobrózowym grzebieniem? Ten dopiero nagada głupstw! Zdrajca!! Znam jego gadanie!

— Według mego rozumienia, na trybunie powinna stać kura! Co kogut rozumie? Czy który z nich zastanowił się kiedy nad tem jak trudno jest składać jaja? Pomóc mogą nam tylko kury! No, ale zobaczmy!

Tak sprzeczały się przez parę dni. Najgłośniej wrzeszczeli ci, którzy mieli zasobne kurniki. Stali się przez noc skrajnymi lewicowcami. Wczorajem poczęły się zbierać kury no i kurczaki, które szły za pania matka. Całe towarzystwo rozmięściło się partiami, a każda partia dokola swego koguta. Rżniano sobie złośliwe spojrzenia. Nastroj był fatalny.

Gdy komitety: kogut zapiał i skoczył na trybunę, zrobiło się cicho. Wszy skie kury przysłuchiwały się, co jak wiadomo nawet pomiędzy ludźmi, rzadko się zdarza.

Padamdonózek podniósł jedno skrzydło, potem drugie, łapę, zapiał donośnie i zaczął:

— Naszem zasadniczym zadaniem jest wyznaczanie cen na jaja podług złotego parytutu! Zobaczcie co się dzieje w sile pacy! Zobaczcie jakie ceny pobierają hurtownicy i detaliści!! Ale kto zgarnia zysk? Nie wy, producenci, o nie!! Zysk zabierają pośrednicy!! Żyja z naszej krwiawicy i bogactwa się!!!

Okrzyknął z tłumy: — To ci przekleci kapitaliści, paskarze, lichwiarze!! Zadamy strajku generalnego! Bierny opór!! Atakować rząd!! Zwalić komitet!!

— Wasze ożywione wykrzykniki doprowadza do czegoś dużego zainteresowania ale nie rozstrzygnięcia sprawy — rzekł Padamdonózek — musimy się zastanowić nad tą sprawą! Pierwszym i najważniejszym zadaniem naszym jest dobra organizacja. Musimy obliczyć własne siły!!

Wykrzyknął z tłumy: — Stare bajdy, czynu chcemy! Precz z takim gadaniem! Jakis zdenerwowany kogut fruwał na trybunie, odsunął Padamdonózek i krzyczał:

— Zadamy by kury należały do rządu!! One będą kontrolowały komitet!! One będą ustanawiały ceny na jaja!!! Zgromadzenie denerwowało się coraz bardziej. Pewne grupy opuściły wiec, inne awanturowały się.

A jednak należało przedyskutować wnioski Padamdonózki.

Jakaś stara kokoszka wdrapała się na trybunę i daria się ochryple:

— Aby coś nareszcie zdziałać, trzeba się przedewszystkiem zorganizować!! Te wszystkie projekty komisji jajczanych i komisarzy do pielęgnowania kogutów to bajdy! Zadamy praw wyborczych!!

— Już wiemy: współpraca, dążenie do wspólnego celu!! Stara katarzynka!!!

— Włec czego chcecie? — zaczęła kokoszka — przecież ludzi nie można omiarać. Sa i trzeba się z nimi liczyć!!

— To głupstwo!! Kto nie ma pierza, nie ma prawa do życia!! Można się obejść bez ludzi!!

— Może później, ale nie teraz!! Teraz są nam jeszcze potrzebni!!

— Precz z tą zacofaną warjatką!! Niech schowa swoje rady dla siebie!!

Padamdonózek raz jeszcze spróbował zabrać głos:

— Czyście wszyscy oszaleli? W czasach obecnych, w czasach ciężkich, chodzi o wyrwanie ludziom jaknajwięcej koncesji!! Trzeba je sobie wywalczyć!! To jest czyn!! — Ale tu uczynił się straszny tumult. Setki młodych kur i kogutów podniosły niesłychany wrzask. Jakaś rozstrojona perliczka uniosła się w górę i krzyknęła:

— Teraz będziemy omawiali strajk generalny!!

— Mój wniosek jest jednogłośnie przyjęty!! — wrzeszczała perliczka, a wszyscy cy tłoczyli się ku wyjściu.

Reszta wypędziła przybyli po chwili ludzie.

Następnego dnia czytano w „Kurzym Przeglądzie”, że organizatorzy wczorajszego zebrania byli skończonymi osłami.

— Kompromisy z ludźmi?! — Szaleństwo!! — Traktaty? — Nonsens!! — No we prawo wyborcze? — Balamucenie mas!! — Należy nareszcie zabrać się do czynu!!

Na tem stanęło. Kury dalej znosiły jaja, ceny szły w górę, ludzie zgarniali zyski do swoich kieszeni.

— Ale nie można się temu dziwić — oświadczył naczelny publicysta „Kurzego Przeglądu” — przy przekonaniach politycznych Padamdonózki i reszty towarzyszy, wszystko idzie na marne!!

Co za straszna napaść!!

Zjednoczenie lewicy ludowej.

WARSZAWA, 14 września. — (Telefonem). W dniu wczorajszym odbyła się przedwstępna narada przedstawicieli klubów P. S. L. „Wyzwolenie” i klubu ludowego P. S. L.

Klub „Wyzwolenie” reprezentowany był przez posłów dr. Thugutta i Baglińskiego, klub ludowy P. S. L. przez posła Dąbskiego i sen. Wysłoucha. Na konferencji omówiono szczegółową formalną stronę wspólnego zebrania obywateli przyzwoitych i klubów, które odbędzie się dzisiaj w godzinach wieczornych. Na zebraniu tem obydwa prezesi stronnictw pp. Thugutt i Dąbski wygłoszą referaty w sprawie politycznej i gospodarczej sytuacji państwa.

Omówiona ma być również sprawa przyspieszenia sesji sejmowej. Istnieje w tym kierunku bardzo silna dążność w obydwu ugrupowaniach ludowych. Pierwsze wspólne zebranie „Wyzwolenia” i klubu ludowego P. S. L. zakończone zostanie przyjęciem całego szeregu doniosłych uchwał.

Wspólne zebranie obydwu stronnictw poprzedzą oddzielne posiedzenia przyzwoitych i klubów sejmowych, które rozpoczynają się dziś o godz. 11 rano.

Jak żyją „milionerzy”?

(Z życia urzędników państwowych w Niemczech).

(7) Urzędnicy państwowi w Niemczech znajdują się obecnie w tych samych warunkach, co wszyscy pracujący: zarabiają dziesiątki, setki milionów i nie mają za co kupić parę kamazów.

Interesujące szczegóły z budżetu takiego milionera podaje w liście otwartym urzędnik X kategorii, zamieszkały w Berlinie.

„Mam żonę i dwoje dzieci w wieku 5 i 10 lat. W czasach pokojowych otrzymywałbym pensję 5400 mk., co wraz z dodatkami mieszkaniowym 1300 mk. wynosiłoby 558 mk. miesięcznie.

Dziś otrzymujmy miesięcznie łącznie z dodatkami na dzieci oraz drożyznianym 254.806.820 mk. Płaca ta przypada na m. września w powyższej wysokości.

Z tej sumy musza potrącić 4 miliony mk. na komorne, 16.960.700 mk. na podatki, 35.000 mk. na gaz, 15.000.000 na węgiel, 4.500.000 mk. na przejazdy tramwajowe, co czyni razem 75.560.700 mk.

Pozostałe mi zatem 179.246.120 mk. na zaspokojenie pozostałych potrzeb domowych i życiowych.

Stosunek tej sumy do reszty potrzeb wyraża się jak 1:427.285.

(Nasz urzędnik jest widać statystykiem i ma jeszcze dość humoru, by zabawić się w cyfrową analizę swej niedzy. Przypd. Red.)

Nie mogę marzyć nawet w tych warunkach o teatrze, koncercie, o odpoczynku, o kawiarach. Lekarz, apteka zrujnowałaby mnie do szczytu w razie choroby.

Co zresztą znacza szereg zer w moich dochodach wobec tylu zer w cenach za kilo masła (100.000.000 mk. za 1 kg.)!

Żyje, bo żyć muszę, ale jak żyje?

Moja obecna pensja nie posiada nawet jednej piątej siły nabywczej mej pensji przedwojennej.

Na tem urwka swój list wspomniany urzędnik.

Nie ma co mówić, iż nasi urzędnicy państwowi znajdują się w tych samych warunkach życia, że mogliby pisać takie same listy otwarte i obnażać publicznie niedzę, w która ich wtacza „oszczędnościowy” system rządu p. Witos.

Alfa.

Wrażenia z wystawy moskiewskiej.

Korespondent „Russpressu” nadesłał dalsze swe wrażenie z wystawy moskiewskiej:

— Przy powtórnej bytności na wystawie mogłem zebrać nieco więcej wrażeń. Wystawa jest bardzo duża i trzeba być na niej wiele razy, aby objąć całość. Ciekawe bardzo, choć może najmniej mające wspólnego z zadaniami wystawy, jest oddział etnograficzny.

Spotykamy tu jurtę kalmyków z otartym budyńskim i całym urządzeniem wewnętrznym, zamieszkały przez rodzinę kalmycką. To znów cała zagroda burjacko-mongolska i ich letnie siedziby, również całkowicie urządzone. Dalej przechodzimy do Kirgizów i baszkirów, którzy nie tylko że mieszkają tu w swych warunkach miejscowych, ale mają całe inwentarze: tabuny koni, bydło, wielbłądy i t. d. Opok spotykamy całą sadybę niemiecką z autonomicznego okręgu Niemców nadwołżańskich. Odbija oczywiście niemiecka kultura od całego otoczenia. Czysto i schludnie.

Niedaleko stoja pawilony: Białoruski i duży pawilon ukraiński. Zebrane są w nich różne eksponaty produkcji rolnej i przemysłu, przeważnie rolnej. Modele zabudowań wiejskich, tablice statystyczne, stroje ludowe i t. p. Jest jeszcze dom tatarski z autonomicznej republiki tatarskiej i wiele innych. Na uboczu postawiony jest dość pomysłowo Kaukaz, właściwie autonomiczna republika dagestańska. Góry modelowane w gminie, modele saki górskich, strumienie, płynące wśród skał i t. d.

Bardzo interesujący jest pawilon wschodni — Turkiestan — Chiwy i Bu-chary. Już zewnętrzna architektura ze swym szafirowo-zielonawym kolorem kopuł, przyciąga widza z dala. Wewnątrz wielkie bogactwa przeróżnych dywanów, wschodnich tkanin, makat, zbroi, wyrobów lnianych i włosianych. Pawilon żydowski był zamknięty, jako że była sobota.

Do oddziału cudzoziemskiego przechodzi się przez most górny nad ulicą. Z mostu wchodzi się na dach dwupiętrowego pawilonu, skąd rozciąga się ładny widok na wystawę. Oddział cudzoziemski — nie jest licznie obsesany. Pośród

ku placu znajduje się spore boisko, z dwóch stron otoczone galerią dwupiętrową. Tu odbywają się różne zawody sportowe. Z firm cudzoziemskich najwięcej przybyło niemieckich, zarówno w głównym pawilonie, jak i w pawilonach oddzielnych. Najwięcej maszyn i narzędzi rolniczych, plugi motorowe, nasiona, instrumenty muzyczne. Z firm: Krup, Lanz Simens i Halske i t. d.

Cześć wystawili również trochę narzędzi rolniczych, żelazo witeckowskie, nasiona, samochody. Kooperatywy czeskie zajęły dużo miejsca. Własny pawilon ma Litwa, wystawiając skóry, samochody, papier, narzędzia dentystyczne i t. p. Również własny pawilon posiadają włosi: główne miejsce zajęły w nim samochody „Flat”; oprócz tego wystawiono dynamo-maszyny, żarówki, nici, czekolade. Estonia wystawiła skóry, cement, papier, likiery, Austria — samochody i narzędzia techniczne. Dwie firmy duńskie wystawiły nasiona, Litwa kowalska — wyroby żelazne i grzebienie. Nie spostrzegła się zupełnie wyrobów angielskich i polskich, chociaż te ostatnie podobno mają się znajdować na wystawie. Pawilon japoński, z powodu wyjazdu delegacji japońskiej na skutek katastrofy stoł pustkami. Naogół, oddział cudzoziemski nie może być nazwanym bogatym.

Różne wersje kłóży na temat tego, ile kosztuje wystawa. Utrzymują się jednak informacje, że wystawa kosztuje już 50 mil. rb. zł. i przyznany został dalszy kredyt w wysokości 40 mil. rb. Cyfry te są może nieco przesadzone, lecz niedalekie prawdy. Budowa kilkunastu dużych i kilkudziesięciu mniejszych pawilonów, sprowadzenie i utrzymanie eksponatów, w tem wiele żywych (całe rodziny wraz z domostwami i dobytkiem: kirgizów, baszkirów, kalmyków i t. p.) urządzenie terenu wystawy, różne wieże i wiatrak, most górny i t. p. mogły być kosztować. Robotnicy na wystawie są bardzo dobrze płatni: zwykły robotnik niewykwalifikowany pobiera do 2 miliardów dziennie, t. j. około 4 dolarów. Czego bo nie robi się w Rosji dla propagandy?

...a kto nie wypije...

(6) Władysław Promiński, lat 25, robotnik, zam. przy ul. Skłodowej, nr. 13, będąc w nietrzeźwym stanie, został pobity podczas bójki łepem narzędziem na ulicy Zakatnej (na rogu ul. Ludwika).

Ofierze alkoholu i kija udzielił no pierwszej pomocy na stacji pogotowia, przyczem lekarz skonstatował rany głowy.

Po opatrunku pijany awanturnik udał się do domu.

GO DZIEŃ NIESIE?

WRZESIEŃ

14

Piątek

Dziś: † Podw. Krz.
Jutro: NMP. Bolesnej

Wschód s. o g. 6.07
Zachód s. o g. 6.56
Wschód ks. 10.31 r.
Zachód ks. 9.04 w.
Długość dnia g. 12.45
Ubyło dnia 3 g. 38 m.

Biblioteka Publiczna. ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 8 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr miejski
„Jego mecenas” Molnara.

Teatr „Scala”
Występ Aleksandra Zelwerowicza.

Teatr popularny:
„Gwałtu co się dzieje” Krumłowskiego.

„Casino”: „Urwis”.

„Luna”: „Współczesna Dalila”.

„Odeon”: „Nora”.

„Grand-Kino”:
„Z za kulis giełdy”.

„Nowości”: „Ofiara nocy”.

Kino „Filharmonia”:
„Choroby weneryczne”.

CASINO

Dziś



URWIS

ODEON

Dziś

„NORA”

dramat w 6 akt. według H. Ibsena
W roli „Nory” słynna gwiazda film.
OLGA CZECHOWA.

Początek przedstawień o g. 5-ej.

Komunikat.

Wobec odłożenia zapowiedzianych przez dyr. T. Ortyma przedstawień „Pokoju szuka miejsca” na d. 20, 21 b. m. udaje się. dyrektor S. Kuperman do Warszawy dla stwierdzenia, czy daty powyższe istotnie będą przez dyr. T. Ortyma dotrzymane ew. w jakim dniu odbędzie się odłożone przedstawienie. Wyniki będą niebawem ogłoszone w afiszach.

Pracownicy biurowi są niezadowoleni.

(z) Jak już doniósł „Głos Polski”, pracownicy biurowi w przemyśle włókienniczym uzyskali podwyżki i regulacje płac, jakiej żądała międzywzwiązkowa komisja.

Jednak na wczorajszym wieceu pracowników biurowych, ci ostatni nie byli zadowoleni ze sposobu załatwienia sprawy.

Poszczególne mówcy wskazywali, że jednak podwyżki są mniejsze niż rzeczywiście wzrost drożyzny i stopa życiowa obniża się ciągle.

Wezwano międzywzwiązkową komisję by wynalazła inny sposób regulacji płac.

Z gospodarki prasowej magistratu

(z) Nie dalej jak wczoraj na tem miejscu omawialiśmy metody referatu prasowego przy magistracie łódzkim.

Od dawna już zauważyliśmy, iż wiadomości, podawane w komunikatach magistrackich „urabiają” opinie publiczną, lecz specjalnych cech nabrały te informacje od pewnego czasu.

Jak się dowiadujemy, do referatu prasowego magistratu zaangażowany został jeden ze współpracowników miejscowego organu wojującej endecji.

Uważamy, iż w referacie prasowym magistratu winni znajdować się ludzie zupełnie apolityczni, przynajmniej w kwestiach dotyczących informacji prasowych.

W ten sposób chce się urabiać opinie obywateli łódzkich: czyha się na moment nieuwagi ze strony redaktorów pism opozycyjnych, by i na ich szpalty przenieść partyjne myśli i poglądy.

Jeszcze raz powtarzamy, iż w

magistracie, chociażby w referacie prasowym chcemy widzieć ludzi bezpartyjnych, lub takich, którzyby bez domieszki partyjnej informowali obywateli o tem, co wybrani przez nich ojcowie miasta poczynają.

Czas skończyć z mydleniem oczu i „wyjaśnieniami”, które nic nie wyjaśniają lub „sprostowaniami”, które nic nie prostują.

Spółczesństwo tolerować będzie jedynie bezstronne podawanie faktów a wzmianki forsowane w bratnich pismach panów referentów poddane będą dokładnej analizie.

Inną sprawą jest jeszcze to, że nowy pracownik „prasowo-magistracki” przyjęty został bez pośrednictwa związku, co stoi w sprzeczności z umową między zw. pracowników miejskich. Nastąpiło to w czasie redukcji, gdy starych urzędników pozbawia się chleba. Do tej sprawy jednak powrócimy i zajmijmy się nią szczegółowiej.

Bicz.

Konduktor, który gardzi polskimi pieniędzmi.

(10) Pasażerowie, jadący dziś o godz. 10.30 tramwajem miejskim z placu Kościelnego do Górnego Rynku (1, wóz nr. 55), byli świadkami następującej sceny:

Jeden z jadących daje konduktorowi dwa banknoty tysiącmarkowe, 5 pięćsetmarkowych i 5 stućmarkowych, jako należność za bilet. Pan konduktor kiwa głową, mruczy coś pod nosem, okazuje niezadowolenie, ostatecznie jednak odrywa gniewnie bilet i daje placącemu. Drugi z rzędu pasażer trzyma również w ręce garstkę tysiąc, pięćset i stućmarkówek i ofiaruje je tramwajarzowi za prawo przejazdu. Tego za wiele już było poirytowanemu, a wielkości swej świadomemu bileciarzowi, bo zerwał się jakby go tarantula ukąsiła i wrzasnął:

— Masz pan bilet za darmo, ja tego nie biorę!

Zapytany dlaczego pieniędzmi tymi gardzi i wziąć nie chce, zapalczywy tramwajarz, któremu te znaki obiegowe były za drobne, począł okładać publiczność admonicjami, nie przebiegając w słowach, a wreszcie dodał:

— Ja, psia krew, takiego tobym zaraz zabił i siebie zabił.

Podajemy scenę tę do wiadomości, w pierwszym rzędzie dyrekcji tramwajów, od której żądać chyba możemy, aby tego rodzaju funkcjonariuszy u siebie zajmowała, a ogółowi tramwajarzy, których w służbnych żądaniach zawsze popieramy, aby na kolegów swych, nieumiejących z ludźmi postępować po ludzku, wpłynął, a względnie z pośród siebie, jako nieodpowiednich i wstyd im przynoszących wyeliminował.

Kiedy nareszcie maszyny przestaną ranić robotników?

(6) W fabryce Cymermana przy ul. Morskiej nr. 3 został pokaleczony przez maszynę podczas pracy robotnik Ludwik Famułski, lat 48, zam. przy ul. Wawelskiej, nr. 34.

Pierwszej pomocy udzieliło nie

szczęśliwemu robotnikowi pogotowie ratunkowe, przyczem lekarz skonstatował rany szarpane prawej dłoni i złamanie prawej ręki, odwołując mieszczęsiwą ofiarę do szpitala Poznańskich w stanie bardzo osłabionym.

Z NASZYCH EKRANÓW.

Teatr Casino „Urwis” z Jackie Cooganem.

Niezwykły obraz, w którym mały Jackie i jego pies grają główne role, z wdziękiem prześcigającym się nawzajem.

O Jackie Cooganie pisano już wiele. Ten mały „premier” kinematografu już posiada swoją zaszczytną kartę w dziejach ekranu, a każdy nowy film ozdobiony jego postacią, jest obecnie przedmiotem największych zachwytów i podziwów tłumów.

Jego madre oczki i dobry, pełen zaufania uśmiech wlewają w widza jakąś dziwną łagodność i jakiegoś dziwnie uczucie rzewności, a nawskroś realistyczna i prosta gra każe zapominać, że się stoi wobec wyreżyserowanej i wystudowanej akcji, rozgrywanej w studiu, a nie w rzeczywistości.

Mały Jackie wstępnym bojem podbił serca widzów już w obrazie „Złoty chłopak”, przed niedawnym czasem wyświetlonym.

Grand-Kino „Z za kulis giełdy.

„Z za kulis giełdy”, film francuski cieszący się powodzeniem w Parwzu dzięki odegraniu roli głównej bohaterki przez Gaby Deslys, gwiazdę złotego światła parwskie go. Deslys przeszła do filmu z baletu; gra jej nie wybiega poza granice przyzwolonej przeciętności;

Obecnie „okupacje” te pogłębił i rozszerzył.

Krótko mówiąc, najlepszy film z pośród tych, które teatr „Casino” w ciągu ostatnich miesięcy wyświetlał.

Widowisko poprzedza jednoaktówka, rozdzielona w najnieodpowiedniejszej chwili na dwa obrazy. Miał w niej główną rolę grać Charlie Chaplin. Widocznie jednak nie przybył on na czas do atelier, gdyż zastąpiono go przez innego aktora, bardzo mało zresztą z twarzą i gestów przypominającego Chaplina.

W Ameryce istnieje kilku pseudo-Chaplinów. Jednego z nich oglądaliśmy wczoraj, podanego, jako oryginał.

Bardzo niesmaczny figiel! Tem bardziej, że jednoaktówka, abstrahując fatalne napisy o ciężkim i zabijającym „dowcipie”, jest wcale nie zła i posiada ogromne tempo.

Ol.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Za dwa woreczki — półtora roku.

(10) Pani Antonina była dobrą gospożą. Cwierciakiewiczowa znalazła na wylot, a wartość jej przepisów, szczególnie dotyczących legumin, cenila wysoce. W ciężkich czasach trudno jej było jednak o tem marzyć. Rozmawiała wprawdzie z mężem o cukrze, mące, kartoflanej, i innych potrzebnych rzeczach do przygotowania słodkich smakołyków, ale zawsze kończyło się na niczem. Los jednak chciał, że raz pewnego na dworzec kolejowy w Zgierz, gdzie małżonek p. Antoniny był urzędnikiem, zjechał ciężki, ładowny wóz, pełen mączki, i to akurat kartoflanej. Pan Jan Skwarkowski postanowił skorzystać ze sposobności, a skoczywszy do domu, przyniósł dwa woreczki, do których przy pomocy robotnika Piotra Kołodziejczyka, uisypał cokolwiek tego arcypożytecznego artykułu. Zadowolony z dokonanego dzieła już chciał zdebyć odpowiednio

przed okiem niepowołanych przechować, gdy jakiś brzydki natręt zdradził go przed posterunkowym, pełniącym na dworcu służbę. Woreczki dostały się do rąk policji, a wiadomość o nich do prokuratora.

Nieci ci ludzie spowodowali tedy przykrość dla p. Jana, który chciał się przed małżonką pochwalić swą zapobiegliwością i ciągłą pamięcią o domu.

Zamiast zająć się smakowitymi balabuskami, musiał się tupać po rozmaitych śledztwach, protokółach etc., etc., a nareszcie zrobić generalną spowiedź publiczną przed sądem i zebrać publiczność. Nie chciał jednak rzec „mea culpa”, ni skruszyć się przed trybunałem, sądząc, iż to właśnie wpłynie na złagodzenie jego pokuty. Zawócił się jednak, bo sąd wymierzył mu półtora, a jego współmówi pól roku więzienia.

(mn)

Kto gra w karty i „siódemkę”?

W dniu wczorajszym w nocy do lokalu, w którym zamieszkuje niejaki Antoni Marciniak, przy ul. Piotrkowskiej nr. 114 wkroczyła policja, i zastała tale „szlachetne grono”, grające w t. zw. „siódemkę” (kostka) oraz w karty.

Obecni usiłowali przekonać policję, iż zegrali się oni wyłącznie w celu pertraktacji handlowych, czemu jednak fakt znalezienia na stole kart i kostek zaprzeczał.

Zwolennikami pertraktacji handlowych, w asyście narzędzi hazardu są pp.: Wilhelm Fryderyk,

Ferdynand Jende, Zygmunt Reiner, Lucjan Bielecki, Adolf Kant, Władysław Nowicki, Szyja Chomowicz, Erwin Szamert, Szpiro, Robert Müller i Alfred Tegel.

Nazwiska wszystkich „uwiecznione” zostały w protokole policyjnym.

P. S. Przy okazji redakcja „Kurjera Wieczornego” zasyla ukłony p. komisarzowi VII komisariatu, który odmówił naszemu współpracownikowi udzielenia informacji w tej sprawie.

Nowe znaczki stemplowe.

Dnia 20 b. m. wypuszczone będą w obieg znaczki stemplowe wartości 30,000 i 50,000 mk.

Rysunek znaczka stemplowego wartości 30,000 mk. przedstawia ozdobny owal z cyfrą „30,000” i napisem „marek polskich” wewnątrz, pod nim na tle falistych linii widnieje giloszowa niebieska rozetka. Pod owalem umieszczono napis „Opłata stemplowa”, a poniżej na tle równoległych, poziomych linii niebieska cyfra „30,000”.

W górnej części znaczka znajduje się tarcza z ustawowym orłem białym na brązowym tle. Rysunek całego znaczka ujęty jest w prostokątną, ozdobną ramkę.

Kolor znaczka brązowo - niebieski.

Papier z wodnym znakiem.

Rysunek znaczka stemplowego wartości 50,000 mk. przedstawia kompozycję w stylu zakopiańskim.

W środku ozdobnego owalu umieszczono cyfrę „50,000”, oraz napis „Marek polskich”, pod nim widnieje brązowa rozetka giloszowa na tle niebieskich, falistych linii.

Pod owalem znajduje się na wstępie napis „Opłata stemplowa”, a na tle poziomych, równoległych linii cyfra „50,000”, w kolorze brązowym, tarcza z ustawowym orłem białym umieszczono nad owalem.

Kolor znaczka niebiesko - brązowy. Papier z wodnym znakiem.

Ostrożnie z naftą!

(6) Przy ulicy Aleksandrowskiej, nr. 51, zostali poparzeni naftą przez nieostrożność Chana, Ruchla i Mendel Melenberg.

Pierwszej pomocy udzieliło nie

szczęśliwemu pogotowie ratunkowe, przyczem lekarz skonstatował u Chana i Ruchli poparzenie nóg, a u Mendla poparzenie całego ciała, pozostawiając wszystkich na miejscu.

Upadek Mani.

(6) Na ulicy Pańskiej nr. 45, upadła 13-letnia Mania Pinczewska, córka handlarza, zam. przy tejże ulicy, nr. 43.

Pierwszej pomocy udzieliło

niezwykle pogotowie ratunkowe na stacji, przyczem lekarz skonstatował potłuczenie rąk.

Mania poszła po opatrunku do domu w stanie zadawalającym.

FELJETON.

O psie, hipopotamie i śmierdzielu.

Chciałbym, aby nadeszły nareszcie takie czasy, kiedy satyryk musiałby polować swoje pióro na drobne kawałki, i rozrzucić je na cztery wiatry. Niestety, do tych słodkich chwil jeszcze daleko. Tymczasem stępia się bezustannie stalówki na zakutych głowach współbraci, którym jednak łatwiej jest trafić do przekonania z Manichera, niż ze stałówki.

Nie jest to zresztą ich wina. Przemadła natura stworzyła dwa rodzaje bydła: madre i gruboskórne. Pierwsze staczą z wdziękiem swoją walkę o byt za pomocą kłów i pazurów, drugie zaś za to, aby w nie walić jak w beben, oprócz bowiem grubej skóry nie posiadają żadnego innego narzędzia, dającego im jakiegokolwiek prerogatywy w stosunku do innych.

Używając porównania z dziedziny zoologii, możnaby te dwa rodzaje porównać do madrego psa myśliwskiego i hipopotama.

Pies jest od tego żeby polował, hipopotam zaś może być tylko sam obiektem polowania.

Jest jednak jeszcze trzeci rodzaj ludzi, również przypominający jedno ze zwierząt, mianowicie śmierdziela. Ten,

jak wiadomo, w chwilach krytycznych stwarza wokół siebie niemożliwą do wytrzymania atmosferę, i w ten sposób zmusza przeciwnika do zrezygnowania z chęci stoczenia z nim walki.

Śmierdzieli bywa po większej części tchórzem, który najczęściej wydziela swoje wonie, ukrywając się gdzieś w głąb swej jamy.

W ten sposób pomiędzy ludźmi-zwierzętami wytwarza się współzłoty.

Madry pies poluje, hipopotam obrywa po karku nie sobie, z tego nie robiąc, śmierdzieli zaś zatrzuwa powietrze.

Ze sposobu zachowania się owych zwierząt wywnioskować można łatwo, kiedy które z nich znajduje się w niebezpieczeństwie.

Wtedy mianowicie, kiedy jedno z nich gryzie, drugie ukrywa pod panczem miękkiemi częściami ciała, trzecie zaś... śmierdzi.

I dlatego kochani przyjaciele, jeżeli poczujecie dokoła siebie smród, a nie będziecie znali przyczyny jego, możecie z całą pewnością twierdzić, że gdzieś w pobliżu zakopał się wystraszony tchórz-śmierdzieli, i że znajduje się on w niebezpieczeństwie.

Wac. Olsz.

Bażanty przepowiadają trzęsienie ziemi.

Ze względu na straszną katastrofę w Japonii, warto jest zająć się doświadczeniami japońskiego geologa Omori, który donosi o specjalnej wrażliwości bażantów na trzęsienie ziemi.

Wiadomo, że wiele zwierząt preczkuje trzęsienie ziemi, ale wiadomo też, że specjalna wrażliwość pod tym względem odznaczają się bażanty. Omori, znany ze swych prac z dziedziny geologii i sejsmografii zwrócił na tę własność bażantów specjalną uwagę. Mnóstwo bażantów w Japonii ułatwiło mu te badania. Do doświadczeń służyła mu grom, srebr, bażantów, które przebywały w lasu nie daleko domu uczono. Rezultaty swych długoletnich obserwacji ogłosił Omori w dziele p. t. „Wiadomości o pracach ce-

sarskiej japońskiej komisji do badania trzęsienia ziemi”.

Wnosząc z tych doświadczeń zdarza się w Japonii trzęsienia, których ludzie nie odczuwają, ale które notowane są przez aparaty sejsmograficzne i preczkuwane przez bażanty, które wykazują niedwuznaczne zupełnie objawy zdenerwowania i strachu. W siedmiu wypadkach bażanty przepowiedziały trzęsienie. Tylko w jednym wypadku w ciągu długich lat bażanty nie zauważyły trzęsienia.

Omori wnosi z tego, że przynajmniej w połowie wypadków bażanty doskonale przepowiadają trzęsienie, o wiele lepiej, niż to czynią najwrażliwsze nawet instrumenty.

Straty sztuki japońskiej.

Japońska katastrofa, jak donoszą pisma angielskie, poczyniła również ogromne szczyby w zbiorach sztuki. Katastrofa nie jest tak wielka, jak sądzono z początku, ale w każdym razie straty są ogromne.

Gorzej byłoby oczywiście, gdyby zginęły miejscowości Kito i Nara, gdzie zgromadzone są bezcenne skarby starych dynastii i świątyni.

Pomimo to cały świat ubolewa nad stratą skarbow sztuki w muzeum tokijskim.

Dzielnica Ueno, gdzie znajdowało się najwięcej skarbów, najwięcej uciekała. Zginęły tam również i świątynie. Były to piękne gmachy w stylu japońskiego baroku. Obecnie przybyły woleli stare, utrzymane w surowym stylu świątynie. Do takich należała ołbrzymia świątynia Higashi Hongwanji, główna świątynia sekty buddyjskiej Monto. Wielka świątynia Asakusa jest również zburzona. Nie wiadomo dotychczas czy słynna, znajdująca się w dzielnicy Shitwa świątynia z czasów Tokujawa wraz z mauzoleum ocalała.

Teren trzęsienia ziemi.



Ciągle trzęsienia ziemi, które się w dalszym ciągu dają zaobserwować w Tokio, stoja w związku z taktami sławkami w Azji i na Pacyfiku. W Indiach nawiedziło trzęsienie Kalkutę i poczyniło wcale poważne szkody w budynkach i ludziach. Obok Mimentingh, o 900 mil na północ od Kalkuty, wpadł, dzięki temu również, okręt pocztowy „Kuba” na wybrzeże kalifornijskie. Spieszące mu z pomocą amerykańskie torpedowce natknęły się na skały podwodne, skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi powstałe, i pomoc uniemożliwiły.

CZYTAJcie

„Głos Polski”

Kto dopomoże bezdomnemu robotnikowi?

(6) Przy ul. Drewnowskiej 101 zajmował od 18 maja 1922 r. jeden pokój na III piętrze robotnik Wiktor Grosfeld, wdowiec wraz z 3-letnim drobny dzieckiem. W dniu wczorajszym wyrzuciła Grosfelda gospodyni tego domu Marta Borowska, na bruk.

Biedny robotnik, nie wiedząc o niczem co się dzieje w jego nie-

obecności, gdy przybył z pracy, zastał na bruku placzące dzieci i porzucany dobytek.

Grosfeld udał się ze łzami w oczach do nas, prosząc o umieszczenie parę słów o jego nieszczęśliwym losie.

Może ktoś dopomoże biednemu bezdomnemu ojcu i jego dzieciom?

Nieostrożność przyczyną potłuczenia.

(6) Na stacji Łódź - Kańska został uderzony sztaba żelazną przez nieostrożność woźnicy Leiba Grosmana, lat 45, zam. przy ul. Lipowej nr. 25.

Nieszczęśliwemu woźnicy u-

dzielono pierwszej pomocy na stacji pogotowia, przyczem lekarz stwierdził ranę czoła. G. udał się w stanie zadawalającym do domu.

Szczyt zachwytu — Icek wybił szybę.

(6) W kinie „Filharmonia” przy ul. Dzielnej, w skutek wielkiego tłoku wybito szybę, którą został pokaleczony Icek Grinberg, lat 17, praktykant biurowy, zam. przy ul. Konstantynowskiej, nr.

70. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu Icekowi pogotowie ratunkowe, przyczem lekarz skonstatował rany czoła, pozostawiając Ickę w kinie.

CYRK Ciniselli
Konstantynowska 16
Uroczyste

otwarcie sezonu zimowego

Jutro, w sobotę, 15 b. m., g. 8 w.

Program dotąd niewidziany! **Anons:** w niedzielę, d. 16 bm. o g. 4 pp. i 8 wiecz. 2 wielkie przedstawienia 2

Swiatowe atrakcje!

Powtórzenie programu otwarcia!

Stow. Sportowe
„UNION”



PLAC Sportowy
HELENÓW

W sobotę, dn. 15 b. m. o g. 4 p. p.

Wyścigi Kolarskie

Szczegóły w programach!

Przy nastąpieniu zmroku, tor zgasi się oświetlony.

Ceny miejsc od 15.000.— do 100.000.— mk. — W sobotę ceny znacznie niższe!

W niedzielę, dn. 16 b. m. o g. 3-ej p. p.

Wyścigi

na wzór amerykański

z udziałem pierwszorzędnych jeźdźców.

Szczegóły w programach!

Dnia 13 września r. b. koło godz. 12-ej wieczór

zgubiono palto letnie

na jedwabnej podszewce w drodze od ulicy Piotrkowskiej Nr. 121 do dworca kaliskiego. Łaskawy znalazca zechce zgubę zwrócić za **dobrym wynagrodzeniem** w Kaliskiej Manufakturze Pluszu i Aksamitu, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 121. 756-1

Zaginęły

dwa weksle podpisane przez Abrama L. Wudkę i R. Wudkę — jeden na 4.000.000 mk. i drugi na 6.000.000 mk. — na zlecenie W. Sieczki. Niniejsze weksle uniważnia się. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do W. Sieczki, Słowiańska Nr. 5. 755-1

Dr. med.

Lubicz

Ceglinańska 43.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Łeczenie est. słotom wytyś

Godziny przyjęć: od 12-1 i od 4-7. 7628-3

Młoda inteligentna biu-

ralistka z 7-letnią praktyką

obznajomiona z buchalterją, znająca języki: polski, niemiecki i rosyjski

poszukuje posady

Łask. oferty do „Kurjera Wiecz.” dla „A. G.” 755-1

6 aparatów

spawalnych (sweiss apara-

tów) do sprzedania różnej wielkości, jak również

patentowane haki do firanek

mojego wynalazku L. Andrzejak, Piotrkowska 46. 996-9

KURSA maturalna i uzupełniająca

„NAUKA”

w Krakowie, Zielona 19.

przygotowują do matury realnej, seminar, do egzaminów z poszczególnych klas i przedmiotów.

Nauka zbiorowa, indywidualna i systemem korespondencyjnym.

Franciszek Molner.

PIOTRUŚ.

Piotruś liczy pięć lat, Janek sześć. Zimowy zmierzch. Piotruś leży w łóżku. Oczy jego świecą gorączką, a na twarzy ma suchotnicze wypieki. Przed chwilą badał go lekarz i wyszedł z rodzicami do drugiego pokoju. Stamtąd dochodzi szmer rozmowy. Piotruś jest bardzo zmęczony po badaniu. Z boku otwierają się drzwi i wchodzi cichutko Janek.

J. — Piotrusiu!

P. — Czy to ty Janku, wejdziesz?

J. podchodzi na palcach do łóżka. — Wiesz Piotrusiu, co powiedział doktor? Powiedział, że umrzesz.

P. — Przysięgnij!

J. — Jak Boga kocham. Powiedział, że umrzesz. Piotrusiu daj mi tę mosiężną śrubkę z kołkiem.

P. — Śrubki nie mogę ci dać. Dam ci organki.

J. — Dlaczego nie możesz mi dać? Przecież, jeżeli umrzesz, to ci i tak wszystko jedno.

P. — Nie dam ci, bo mi jest potrzebna. — Po namyśle: — Wcale nie umrę!

J. — Ale zapewniam cię. Właśnie doktor mówił, a twoja mamusia bardzo płakała.

P. — Moja mamusia płakała?

J. — Naturalnie, że płakała! Twój tatuś też płakał, tylko doktor nie płakał. Daj mi śrubkę! Przecież ja tylko znalazłem!

P. — Właśnie dlatego, że ja znalazłem, jest moja. Janku, co to znaczy umrzeć?

J. — O to ważna sprawa! (z dumą) Zeszłego roku umarł mój dziadek.

P. — Opowiedz mi wszystko.

J. — To było zupełnie co innego, bo mój dziadek był już bardzo stary. Nie mógł już chodzić, wozili go na wózku z gumowymi kółkami. Kółka się odkręcały.

P. — A jak wózek stał bez kółek?

J. — Miał jeszcze nogi. Stał na nogach.

Pauza.

P. — Taki wózek musi być bardzo kosztowny.

J. — Potem dziadek położył się do łóżka i codziennie przychodzili do niego profesorowie. Ale tylko mamusia płakała.

P. — A tatuś nie?

J. — To był przecież tylko tatuś mamusi.

P. — No a potem?

J. — A potem umarł w nocy. Do karawanu zaprzęgli cztery konie. Ale przedtem włożyli go do trumny i zapalili świece. Było sześć strasznie długich świec, ale było ciemno w pokoju. Nie wiem dlaczego nie zapalili gazu.

P. — Wy macie gaz? U nas jest elektryczność!

J. — A posłańcy przynosili

wieńce. Przy każdym wieńcu mamusia płakała. A tatuś dawał posłańcom pieniądze.

P. — Ile im dał?

J. — Nie wiem. Mój tatuś ma więcej pieniędzy, niż twój.

P. — Tak, to prawda!

J. — Ile pieniędzy może mieć twój tatuś? Mój tatuś ciągle podróżuje. Myślisz, że można jeździć darmo koleją żelazną? A twój tatuś ciągle siedzi w domu i jest tylko adwokatem!

P. — A co potem zrobili z twoim dziadkiem?

J. — Włożyli go do trumny.

P. — Płakałeś?

J. — Ja nie. Mamusia tylko płakała i ciągle mówiła: Widzisz Janku, wnuśka naszego dziadka na cmentarz. Ale tatuś nie pozwalał jej mówić i odciągał ją. A przed bramą stało dużo żebraków i tatuś rozdawał im pieniądze i dał mi też pieniądze, żeby im je rozdał.

P. — A dałeś?

J. — Tak. Myślisz, że schowałem?

P. — Ani jednej monety nie zostawiłeś sobie?

J. — Ani jednej. Potem wsiedliśmy do powozu i jechaliśmy dużo godzin. Cmentarz jest bardzo daleko.

P. — Ty też jechałeś?

J. — Tak. Każdy koń miał na głowie pióro. Te pióra były włożone w głowy koni.

P. siada na łóżku: — To przecież niemożliwe. Zdechłoby.

J. — Co ty opowiadasz! Nie widziałeś jeszcze nigdy pogrzebu? To były takie pióra, jak mają huzary, tylko większe i czarniejsze.

P. — Ale to przecież niemożliwe, żeby wkładać pióra do głowy!

J. — Ale napewno! Konie ciągle trzęsły głowami, bo je bolało. Pióra nie były głęboko, tylko trochę, żeby stały i chwiałały się w powietrzu.

P. — A co potem zrobili z twoim dziadkiem?

J. — Ja tylko widziałem, jak postawili trumnę w grobie. To było trudne, bo grób był głęboki. Potem nasypali na wierzch ziemi.

P. — A potem?

J. — Potem zaczął padać deszcz i musieliśmy wstać do powozu. Więcej nie widziałem.

P. — To przecież twój dziadek musiał zniknąć!

J. — Nie zmógł, bo był wewnątrz w trumnie.

P. — A z czego była zrobiona trumna?

J. — Z mosiądzu. Daj mi śrubkę Piotrusiu!

P. — Teraz ci właśnie nie dam. Gdybyś nie prosił, dałbym ci.

J. — Więc nie proszę!

P. — Teraz ci właśnie nie dam. Daj mi spokój z tą śrubką, już ci mówiłem, że mi jest potrzebna. Czy twój dziadek również wszystkie swoje rzeczy rozdarował?

J. — Nie. Ale jak wróciłem z cmentarza, to wuj Teodor wziął złoty zegarek na pamiątkę, a jakiś przyjezdny obcy pan wziął pierścionek.

P. — A co było potem?

J. — Potem nic nie było. Otworzyli wszystkie okna i kadził siarką. Wszyscy się dusili.

P. — A potem?

J. — Myślisz pewnie, że ciągle coś się dzieje. Potem nic nie było!

P. — A twój dziadek?

J. — Dziadek został na cmentarzu. Tam będzie przez czterdzieści lat. To długo. Kto leży na nowym cmentarzu ten jest na całe czterdzieści lat umarły.

P. — Dlaczego?

J. — Nie wiem. Mój tatuś mówił, żeby go pochowano na nowym cmentarzu, bo tam się leży przez czterdzieści lat.

P. — A na starym?

J. — Tam się zmarłych wstawia wcześniej. Ale tatuś mówił, że tam drogo.

P. — Mój tatuś może zapłacić. Nasze pieniądze są w banku.

J. — Idę już. Mój nauczyciel zaraz przyjdzie.

Janek siadł na środku pokoju i nie odważa się prosić o śrubkę. Rozgląda się i czeka. Piotruś siedzi na łóżku. Twarz jego jest zaczerwioną, oczy błyszczą. Podpiera ręką głowę i zamyśla się.

— Słuchaj no Janku, nie wierzę ci, że koniom wstawia się pióra do głowy... (Tłom. Et.).